

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Czwartek, dnia 19 lipca 1917 r.

Czytajcie

„MUCHY”

gdyż nie zapominają one i o Waszych, łódzkich sprawach. Korespondencja z Łodzi „cudownego Jasia”
Cena pojed. num. satyr. pol. tyg. **MUCHY — 45 fen.**

Przegląd polityczny.

Łódź, 19.VII. 1917.

Prasa angielska bardzo powściągliwie omawia przesilenie kanclerskie w Niemczech, zwłaszcza też organy lorda Northcliffa. „Daily Mail” jest zdania, że o ile deklaracja pokojowa nowego kanclerza będzie oparta na platformie „pokój bez aneksji” koniec wojny jest możliwym. Nowy kanclerz dr. Michaelis nie wystąpił jeszcze z mową programową w parlamencie, podług zapowiedzi ma to uczynić dziś.

W sejmie węgierskim premier gabinetu ministrów, hr. Esterhazy oświadczył że rząd węgierski stoi stanowczo na gruncie ścisłego zachowania przymierzy, wiążących Austro-Węgry z Niemcami, Turcją i Bułgarią. Węgry walczą w obronie swego stanu posiadania i niezależności ojezycznej, żadnych zaborów nie pragną, lecz dążą do utrwalenia powagi dualistycznej monarchji i nie uszczuplenia jej wielkomocarstwowego stanowiska.

W parlamencie austriackim posłowie słowiańscy złożyli deklarację w obronie swych praw narodowościowych i prawno-politycznych. Klub czeski wyraźnie i stanowczo zaznaczył prawa korony czeskiej, nie dopuszczające rozdziału Czech i Moraw na dwa odrębne kraje, jak to proponuje komisja parlamentarna do opracowania nowej konstytucji austriackiej.

W komisji konstytucyjnej wygłosił mowę programową prezes austriackich ministrów dr. Seidler, w której wskazał na daremne dotychczas usiłowania w kierunku przeprowadzenia zagwarantowanej przez konstytucję zasady równouprawnienia wszystkich narodów monarchji nadunajskiej. Sprawa ta przez dziesiątki lat była bolączką wewnętrżnej polityki Austrii, a na zewnątrz czyniła wrażenie jakoby rząd austriacki uciskał swoje ludy. W rzeczywistości tak nie było, czego dowodem służy jednomyślność narodów austriackich, które w krytycznej dla państwa chwili stanęły w obronie jego granic i całości, walczyły i dotychczas walczą z wrogami z godnym podziwu bohaterstwem. Do rozwiązania zagadnienia o równouprawnieniu narodów monarchji dążyć należy drogą wskazaną w mowie tronowej, jedyną jaką może doprowadzić do celu. Rada państwa Austrii winna z własnego popędu zaprowadzić reformy w konstytucji, któreby mogły zapewnić narodom szczęśliwe, spokojne współżycie obok siebie w silnym

związku. Jakąkolwiek drogę komisja obierze rząd z całą gorliwością przydzie jej z pomocą.

W ten bowiem tylko sposób posłowie obalą rozpowszechnione zagranicą, zwłaszcza wśród nieprzyjaciół Austrii, uprzedzenie, jakoby jej niektóre narody żyły w ucisku, — a razem czyn ten służyć będzie za dowód, że narody austriackie, rozwijające swoją kulturę w duchu narodowym, zespolone ze sobą różnymi węzłami natury gospodarczej i politycznej w ramach jednolitej organizacji państwowej są zadowolone, tudzież z niezłomną siłą są gotowe do obrony swych siedzib. Każdy jej naród w ramach jedności państwowej ma zapewnione prawa do stanowienia o samym sobie. Na tej drodze posłowie będą działali w myśl celów wojennych, do jakich dążymy w niewzruszonej jedności z naszymi sojusznikami, nakoniec w myśl tego celu, dla którego Austrija toczy tę straszną wojnę mianowicie niezaprzeczonego, świętego prawa swych narodów, do stanowienia o swych losach wewnętrznych z wszelką swobodą. Będzie to ważnym krokiem naprzód do szczęśliwego i trwałego pokoju.

Takiego pokoju gorąco pragniemy wszyscy, zakończył swoje przemówienie dr. Seidler, — jednakże go towi jesteśmy do stałego wytrwania na frontach bojowych.

Na tle właśnie tej reformy konstytucji toczy się wewnętrzna bezkrwawa walka w parlamencie austriackim, w której rząd i korona żywy przyjmują udział, lecz jedynie na drodze konstytucyjnej. Radykalni wszechniemcy austriaccy domagają się rychłego wyodrębnienia Galicji, by tym sposobem usunęli się z parlamentu posłowie galicyjscy, zwalczą to wyodrębnienie grupa posłów słowiańskich w obawie, by z usunięciem się posłów galicyjskich nie osłabił obóz słowiański w austriackiej Radzie Państwa.

Jakie jednak będą ostateczne wyniki tej walki, narazie określić jeszcze niepodobna. Ważne stanowisko w tej sprawie przypada w udziale Kołu polskiemu w Wiedniu, którego prezes, dr. Łazarski był przyjęty w tych dniach przez cesarza Karola na parugodzinnej audjencji.

St. Ep.

Rada Stanu a Żydzi.

Warszawski „J. Wort” pisze: „Związek Ortodoksów” zwrócił się do Rady Stanu z memorjałem, w którym wyrażono życzenie, ażeby jako dowód chęci udzielania żydom równouprawnienia obywatelskiego już obecnie przystąpiono do zniesienia ograniczeń żydów, które stosowane są w Polsce. Na to „Związek Ortodoksów” otrzymał wczoraj następującą odpowiedź wice-marszałka:

„Pismo „Związku Ortodoksów” z 2-go b. m. odczytałem d. 10 b. m. na posiedzeniu wydziału wykonawczego Tymczasowej Rady Stanu, który przekazał to departamentowi spraw wyznaniowych, ażeby ten w porozumieniu z departamentem sprawiedliwości opracował o tem swą opinię. Gdy Rada Stanu powyższe stanowczą uchwałę w tej sprawie, nie omieszka zawiadomić „Związku Ortodoksów”.

Podpisał: Wicemarszałek J. Mikulowski-Pomorski

Gdy się osiągnie rezultat pomyślny, to Związek wstawi wspaniałą kartę do historii żydów w Polsce za rozumną taktykę i działanie na drodze uzyskania równouprawnienia żydów.

W zeszłym tygodniu odbyła się w Warszawie konferencja rabinów z Królestwa Polskiego, na której bardzo szeroko omówiono obecne położenie polityczne żydów w Polsce. Uznano, że wiadoma odpowiedź Tymczasowej Rady na adres warszawskiego „Związku Ortodoksów” zawiera wyraźną obietnicę równouprawnienia obywatelskiego żydów w Polsce. Dalej zreferowano nowe zwrócenie się „Związku” do Rady Stanu z życzeniem, ażeby polska władza rządowa przystąpiła do urzeczywistnienia obietnicy, danej w odpowiedzi. Rabin wyraził zadowolenie z politycznej działalności „Związku Ortodoksów” i oświadczył przytem, że mają nadzieję, iż Rada Stanu zapewne spełni te żądania.

Pod kątem chwili.

Wszystko to jest zmienne: łaska możnych, gust kobiet, pogody jesienne...

Tak niedawno jeszcze Wolskie Koło kobiet Ligi pogotowia wojennego wysławiało brygadiera Piłsudskiego, jako bohatera nad bohater, przy którym bladej postaci historyczne tej miary, co książę Józef Poniatowski lub Kościuszko.

A dziś?..

Gust kobiet uległ zmianie radykalnej, o czym świadczy następujący dokument:

„DO TYMCZASOWEJ RADY STANU.

W imieniu Koła Wolskiego Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego żądamy oddania Piłsudskiego pod sąd za szereg buntu wśród wojska, za frymarczenie sprawą publiczną, za zdradę kraju. Obalamuceni przez niego młodzieńcy odpowiadać będą za swe, w hypnozie popełnione, czyny, a on, wielki zbrodniarz, działający świadomie, miałby ująć ręce sprawiedliwości?

Wysoka Radol! okaż nam się rządem mocnym, sprawiedliwym.

Z głębokim szacunkiem Przewodnicząca Małgorzata Starzyńska.

Zastępczyni sekretarki Marja Łopuszańska.

Warszawa, d. 17 lipca 1917 roku.

— La donna e mobile!

O placówce rzemieślniczej w Łodzi.

Na ogólnem, nadzwyczajnem zebraniu członków Resursy Rzemieślniczej w dniu 15 b. m. przedstawiono zebraniem sprawozdanie kasowe, oparte na podstawie bilansu, z którego okazuje się, że sprawa finansowa tej tak ważnej placówki rzemieślniczej znajduje się w stanie opłakanym, że długi przewyższają cały jej majątek, wynoszący 80,000 rb.

W celu poprawienia stanu materialnego zebrani postanowili zebrać pomiędzy członkami w drodze dobrowolnych udziałów odpowiednią sumę na pokrycie zobowiązań Resursy, wynikłych z przyczyny budowy własnej siedziby.

Z powyższej uchwały ogólnego zebrania wnioskować należy, jak rzemieślnicy łódzcy powierzchownie traktują tak ważną sprawę, jak egzystencję swej placówki, postanawiając podobny projekt, który nazwać można utopią, wprost nieziszczalnym, a z jakich powodów wyjaśnię to niżej.

Zwraca to także uwagę, że nad tak ważną kwestją debaty trwały bardzo krótko — niespełna godzinę, zaś gdzie szło o usunięcie z T-wa osobnika, który przyczynił się przez swe nadużycia do poważnych strat, walkowano tę sprawę aż cztery godziny i gwałtem z czarnego chciano zrobić białe!

Jako jeden z pierwszych założycieli Resursy, od samego początku jej założenia do 1916 roku, byłem członkiem Zarządu z mandatem sekretarza, wobec tego jestem dokładnie wtajemniczonym w jej gospodarkę i stan finansowy. — Był okres w 1912 r., kiedy Resursa była w pełnym rozkwicie, mając dobrany komplet członków Zarządu, którzy pracowali dla jej dobra z zaparciem się w tym to okresie, nie posiadając odpowiednich kapitałów pomysłało i własnej siedzibie.

Na jednym z ogólnych zebrań w 1912 r. także uchwalono go zebrać drogą dobrowolnych udziałów. Wybrano w tym celu komisję z 12 osób, zaopatrzoną w odpowiednie kwitarkuszki i co się okazało? — Oto po rocznej usilnej pracy teje komisji zebrano zaledwie około 6 tys. rubli udziałami od 5 do 100 rs, biorąc zaś pod uwagę, że na owe czasy rzemieślnik dobrze zarabiał, a jednak zebrano tak małą sumę, wnioskować można, jak oziębłe zapatrywano się wówczas na sprawę ogólnorzemieślniczą, dziś zaś cóż może rzemieślnik dać na udział. Toć jedyną troską jest walka o byt i wyżywienie rodziny a niema sposobu do zarobkowania.

Czy wobec powyższego wyjaśnienia postanowienie ogólnego zebrania z d. 15 b. m. o zbieraniu dobrowolnych udziałów do sumy poważnej, bo sięgającej około 80,000 rb., nie jest utopią?

Chcąc temu zaradzić i żeby placówka ta nie przeszła w ręce jakiegos przedsiębiorcy od urządzania zabaw tanecznych i jeżeli rzeczywiscie rzemieślnicy mają na celu ratować od zagłady to, co już posiadają, proponuję co następuje:

W Łodzi jest 28 cechów rzemieślniczych i tyleż gospód czeladniczych, 8 z cechów — tkacze, rzeźnicy i piekarze posiadają własne siedziby — reszta zaś, 25 cechów i gospód, mieszczą się w wynajętych lokalach, a przeważnie jak cechy, tak i gospody, lokują się w prywatnych mieszkaniach starszych majstrów cechu i starszego czeladnika gospody, lokomocia w ten sposób instytucji rzemieślniczych nie odpowiada swemu zadaniu i jest niehygieniczną — tem bardziej, że kasy cechowe i gospodnie placą za to pewne wynagrodzenie od 10 rb. miesięcznie i wyżej.

Byłoby bardzo pożądanym i celowym, ażeby cechy te i gospody obrwały sobie stałe locum w ubikacjach Resursy; przy dobrych i szczerych chęciach, 20 cechów i 10 gospód pomieścić się tam może.

Po wspólnym porozumieniu się cechów można opracować odpowiedni plan terminów kwartalnych i półrocznych zebrań, których może się tam odbywać po 4 jednocześnie. — Takie scentralizowanie się rzemieślników w jednym punkcie dodatnio wpłynąć może i na sprawy rzemieślnicze a tem samym przynieść pewien stały dochód Resursie, który uratować ją może od zagłady.

Przypuszczalny dochód stanowiłby po ukończeniu wojny: 1.) 20 cechów, licząc od 20 — 30 rb. miesięcznie płać 5000 rb. rocznie; 2.) 10 gospód, licząc od 20 do 30 rb. miesięcznie — 1500 rb., 3.) Kooperatywa przy racjonalnym prowadzeniu przynieść powinna dochodu — 3000 rb., 4.) dochód z wynajęcia dużej sali 500 rb., 5.) dzierżawa bufetu 1200 rb., 6.) 1000 członków przy dobrej agitacji i energii w zbieraniu składek członk. 5000 rb., razem 16.200 rb.

Z zestawienia tych cyfrowych danych okazuje się, że przy jednolitej i wspólnej pracy rzemieślnika łódzkiego, który dał tego dowody przy tworzeniu Wystawy; w ciągu lat 10, Resursa może być oczyszczoną ze wszelkich zobowiązań, a nawet stać się zamożnym Towarzystwem.

A. Piotrowski.

Tyranizowanie żebraków.

Doszły nas skargi na nieludzkie obchodzenie się zarządzającego przytułkiem dla żebraków przy ul. Zagajnikowej — z pensjonarzami zakładu. Według relacji osób, wtajemniczonych w życie pensjonarzy, kierownik przytułku zamiast traktować ich łagodnie, być wyrozumiałym a niekiedy pobłażliwym, — postępuje zbyt surowo, uciekając się często do środków niedozwolonych przepisami obowiązującymi. Najmniejsze uchylenie się od rozkazów pana „dyrektora”, ofuknięcie lub wybryk krnąbrności pensjonarza — karane bywa doraźnie i często boleśnie. Notowano nprz. fakty, iż kierownik zakładu za niezastosowanie się do jego żądań, bił pensjonarzy harpą tak silnie, iż na ciele pozostały ślady w postaci sińców; zdarzały się również wypadki, iż żebraczki były policzkowane przez niego za to, że nie zachowywały się spokojnie.

Jak daleko posuwa bezwzględna surowość swoją ów kierownik przytułku, świeżym tego dowodem służyć może kara zastosowana względem 16 letniego Mojżesza Kaliny, który ukradł swemu towarzyszkowi markę. Kalina przyznał się do winy i markę zwrócił, lecz za karę został przez zarządzającego wtrąconym do wilgotnej piwnicy, w której przebywał od pięciu dni. Zrozpaczony chłopiec jęczy i narzeka tak głośno, że żale jego dolatują do uszu personelu służbowego zakładu oraz oficjalistów sąsiedniej składnicy zbożowej.

Wyjątkowo onegdaj w nocy, na skutek interwencji wartującego posterunku wypuszczono go, nazajutrz jednak znów go zamknięto w piwnicy. Przebywanie wiatłego chłopca w wilgotnej norze i sypianie na gołej ziemi, może niekorzystnie odbić się na jego zdrowiu. Czyżby pan dyrektor przytułku nie chciał istotnie zastosować innego wymiaru sprawiedliwości? Wygląda to na znęcanie się, tyranizowanie pensjonarzy.

Tego rodzaju wybryki zbyt silnie zdenerwowanych kierowników zakładu nie powinny być nadal tolerowane.

Jak słyszeliśmy, sposób postępowania „pana dyrektora” wypływa z jego charakteru. I względem personelu administracji bywa on zwykle szorstki i brutalny. Starcia z personelem służbowym przytułku przybierały często tak ostry charakter, iż skierowywano skargi do prezesa przytułku, pastora Gundlacha, który

zmuszony był sprawę łagodzić. Obecnie stosunek podwładnych do zarządzającego przytułkiem znów zaostriżył się skutkiem osobistych nieporozumień.

Poruszony przez nas fakt osadzenia w piwnicy Mojżesza Kaliny nie jest odosobnionym. Tego rodzaju wypadki w przytułku dla żebraków zdarzają się często.

Kronika

— **Zwolnieni z szeregów.** Komenda Legionów komunikuje co następuje:

Według wyjaśnień władz okupacyjnych, zwolnieni z szeregów w następstwie niezłożenia przysięgi podoficerowie i szeregowcy będą oczekiwali w miejscu wyznaczonym na utrzymanie ubrań cywilnych, a następnie będą odesłani do rodzin; posiadającym zaś rodziny poza kordonem, będzie wyznaczone miejsce zamieszkania.

— **Z M. R. O.** Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie L. M. R. Op., na którym stosownie do uprzedniej uchwały, wobec złożenia mandatów, przez wice-przewodniczącego mec. J. Lachmanowicza i sekretarza zarządu p. Br. Knothe, postanowiono dokompletować skład zarządu i powołać na wakujące godności członków Rady.

Na skutek głosowania powołano na wice-przewodniczącego zarządu dotychczasowego skarbnika, p. Leona Chwalbińskiego, na sekretarza p. reagenta Czesława Chrzanowskiego, zaś na skarbnika p. Ernesta Kaiserbrechta.

Na zapowiedziane w d. 30 lipca zebranie Gł. Rady Op. w Warszawie postanowiono wydelegować pp. ks. J. Albrechta i Czesława Chrzanowskiego.

— **Lekarstwa dla niezamożnych.** Wydział zdrowotności przy magistracie rozesłał do wszystkich aptek zawiadomienie, że recepty dla niezamożnych chorych mają obecnie prawo podpisywać lekarze: Czaplicki, Dąbrowski, Dengel, Dutkiewicz, Goldstein-Polak, Gundlach, Haberlau, Holenderska, Izygson, Ksaw. Jasiński, Jelśkański, Koliński, B. Libiszewski, Łukasiewicz, Łukaszewicz, Makow, Marynowski, Polakowski, Prechner, Rotszpan, Smoleński, A. Steinberg i Wolfson.

— **Z Tow. weteranów.** Wczoraj wieczorem, pod przewodnictwem prezesa, p. Feliksa Krzyżanowskiego, odbyło się w obecności 25 członków, zebranie Tow. uczestników powstania z r. 1863.

Na wstępie odczytano i przyjęto protokół z poprzedniego zebrania, poczem na skutek zgłoszonej pretensji p. Brzostowskiego w kwestii podziału zapomóg z sum, uzyskanych z obchodu 3-go maja, przewodniczący oświadczył, iż wszelkich wyjaśnień udzielić może po porozumieniu się z p. Sokolewiczem, który zapomogi, pochodzące z tego źródła wypłacał. Nadmienić należy, iż z obchodu 3 maja od G. R. O. wpłynęło rb. 400, zaś Liga Kobiet nadesłała rb. 118. Norma udzielonych zapomóg wynosiła od 11 do 14 rb.

Przyjęto do wiadomości, iż pp. Piatkowski i J. Ruszkowski wręczyli zarządowi rb. 152 k 85 zebranych z ofiar, po potrąceniu kosztów wydawnictwa „Jedyności weteranów”. Jedynówka ta sprzedawana będzie po 1 marce za egzemplarz.

P. Czerniak, na podstawie zebranych danych komunikuje, iż kilku z pośród figurujących na liście członków nie ma prawa należeć do Towarzystwa i zażądał od p. Edwarda Bitnera przedstawienia dowodów, któreby upewniły zarząd, że należał on do powstania. P. B. jednak z wyrazami oburzenia odmówił złożenia wymaganych dowodów, gdyż tych nie posiada. — Równocześnie p. B. zrzeka się tytułu członka T-wa i prosi o wykreślenie go z listy. Następnie p. Czerniak komunikuje, iż na podstawie fałszywej, jak się obecnie okazało, denuncjacji ze strony Walentego Bawarskiego, wykreślony został z Towarzystwa zmarły niedawno weteran Aleksander Warmużyński. Stwierdzono, że Warmużyński należał do powstania i był ranny w Matuszynie. Dzięki fałszywemu doniesieniu p. B., spowodowanemu osobistą urazą, rodzina zmarłego pozbawiona została zapomogi na pogrzeb.

W sprawie pozyskania od magistrata bezpłatnego lokalu dla Tow. weteranów, uproszono p. Krzyżanowskiego i p. H. Piatkowskiego, ażeby udali się do p. burmistrza Skulskiego.

W końcu zebrania wypłacono 14 weteranom zapomogi w wysokości od 5 do 10 mk. Ogólna suma udzielonych zapomóg wyniosła mk. 173.

— **Z Wydziału Budowlanego.** Na wczorajszym posiedzeniu wydziału budowlanego przy magistracie pozwolono na rozbiórkę budowli Walentego Grochowina przy ul. Sienkiewicza 84; Emmy Thiede przy Łącznej 14; (Nowe Chojny); S. Rosentala, Mickiewicza 5; Weicherta, Piotrkowska 195; Aleksandra Krügera, Nowo-Marysińska 5 (Bałuty); R. Langego,

Brzezińska 39; Andrzeja Wypłosza, Dolna 26 (Radogoszcz); Mindli Prochowik, Zgierska 5 i I. Kunarskiego, ul. Nowo-Zgierska 8. Zatwierdzono również plan budowy filtru w domu Ramisza przy ul. Piotrkowskiej 174.

— **Obiady dla dziatwy szkolnej.** Wydział szkolny w dalszym ciągu wydaje obiady dla dzieci początkowych szkół miejskich. Obecnie rozdawanych jest 30,000 bonów obiadowych tygodniowo.

— **Sekcja odzieży.** Z dniem 1-y sierpnia r. b. przy radach opiekuńczych okręgowej i miejskiej powstaje Sekcja odzieży, która będzie miała na celu przygotowywanie ubrań dla wszystkich dzieci, pozostających pod opieką rad opiekuńczych. W ten sposób korzystać będą z odzieży ochronnej, przytułki, schroniska, nadto dzieci, znajdujące się na kolonjach letnich.

Szwalnia i skład towarów należących do Sekcji, urządzone będą w lokalu przy ul. Piotrkowskiej № 71.

Zarządzającym tą organizacją będzie p. Ignacy Hirszel.

Nowa Sekcja pozostawać będzie w ścisłym związku z Komisją „Wieś dla dzieci”.

Posiedzenie, na którym rozwiązana będzie sprawa budżetowa, wyznaczono na piątek, dnia 20 b. m. w miejscowej Radzie Opiekunów.

— **Za spekulację.** W ciągu ostatnich dni funkcjonariusze policji sporządzili cały szereg protokołów za sprzedawanie różnych artykułów codziennego użytku, a zwłaszcza papierosów po nadmiernie wygórowanych cenach.

Może te ostre środki wpłyną choć częściowo na niższe cen, a może też spowodują zniknięcie na jakiś czas danego artykułu w handlu? Nasi spekulanci to potrafią.

— **Zamknięcie szpitala.** Szpital fabryczny w Widzewie został zamknięty, a chorzy przewiezieni do szpitala w Radogoszcz.

— **Zapomogi dla żydów.** W przeciągu ubiegłego roku w 17 dzielnicach zapomogowych Wydziału N. P. B. wydano niezamożnym żydom 1889524 wspane na sumę 469342 rb.

— **Wielki koncert solistów.** Dziś w „Luna Parku” odbędzie się wielki koncert solistów z udziałem wybitnych sił artystycznych.

W koncercie wezmą udział: pp. prof. Brandt (skrzypce), G. Teschner (wiolonczela), R. Brautigam (baryton) i G. Teschner jun. (fortepian).

Bilety nabywać można przy wejściu do parku Luna (Mikołajewska № 40).

— **Mydło.** W ostatnich czasach cena mydła doszła do takiej wysokości, o takiej chyba nigdy nie marzył najmilszy spekulant. Obecnie żądają 12—14 marek za funt mydła, a podrożeń cen sprzedawcy tłumaczą brakiem tłuszczów i sody.

Nie prac i nie zmieniać bielizny w obecnej porze letniej, jest rzeczą niemożliwą, o czem wiedzą doskonale sprzedawcy tego produktu i dlatego podnoszą ceny do wysokości przerażającej.

Ze związków i stowarzyszeń

× **Ze Stow. Handlowców Polskich.** Wczoraj, pod przewodnictwem prezesa, p. Leona Chwalbińskiego, odbyło się posiedzenie zarządu Stow. handlowców polskich, na którym załatwiono kilka spraw.

Stwierdzono, że Wydział rekomendacji pracy zajęty jest rejestracją kwalifikacji członków, która ma służyć jako przyszły materiał statystyczny, na którym oprze się Wydział przy polecaniu kandydatów na posady.

Wobec pełnego kompletu słuchaczy, przyjmowanie kandydatów na kurs stenografii zostało ukończona. Natomiast zapisy na kursy pisanie na maszynie są przyjmowane w dalszym ciągu.

Ukonstytuował się zarząd koła miłośników sceny, którego przewodniczącym został p. Edward Kulisz.

Wobec złożenia mandatu przewodniczącego Wydziału oświatowego przez p. Antoniego Michałowskiego, czasowo obowiązki te pełnić będzie prezes, p. L. Chwalbiński, a jego zastępcą będzie p. Eug. Kulej.

Ze sportu.

W niedzielę, d. 22 b. m. o godz. 6 po poł. odbędzie się gra w piłkę nożną na boisku Helenowa, między drużyną L. K. S. a drużyną B. P. P. Wojsk Polskich z Warszawy. Drużyna składa się z pierwszorzędnych graczy drużyny galicyjskich z „Krakowii”, Lwowskiej „Lechi” i innych.

Gra odbędzie się bez względu na pogodę. Jak widzimy, L. K. S. wykazuje wiele energii w dziedzinie sportowej, czego dowodem jest dość częste ukazywanie się na widowni łódzkiej.

Choćby składu drużyny obecnej nie można porównać z drużyną dawniejszą L. K. S., to jednak widać datę i dobrą chęć graczy, jak również Zarządu do przywrócenia pomyslnego rozwoju i sławy przedwojennej.

Trzeba zaznaczyć, że L. K. S. jest jedynym Polskim Klubem Sportowym w Łodzi, który pozostał jeszcze z czasów przedwojennych.

S. p. Karol Dunin.

Pałestra polska poniosła dotkliwą i bolesną stratę. Ubił z jej grona niepospolitej miary uczonego prawnik, człowiek znany, obdarzony dobrocią serca i gorący patrijota.

W dawnej carów rosyjskich stolicy w Moskwie, zagwany tam wrem wojny światowej, na obcej ziemi zmarł s. p. Karol Dunin, adwokat przysięgły, radca prawny kolei warszawsko-wiedeńskiej i obrońca wreszcie interesów dóbr i ordynacji hr. Zamoyskich, oraz interesów Tow. telefonów warszawskich „Cedergren”.

Pomimo tak licznych zajęć zawodowych i obszernej klienteli prywatnej s. p. Karol Dunin z zamiłowaniem oddawał się nauce prawnej i przyczynił się niemałym a cennym dorobkiem do wzbogacenia polskiej literatury prawnej.

Po ukończeniu studiów prawnych w Szkole Głównej napisał on rozprawę p. t. „O prawie mazowieckim”, by uzyskać stopień magistra nauk prawnych. Rozprawa ta uważana jest za arcydzieło swego rodzaju. Napisał i wydał wiele mniejszych i większych prac naukowych jak: „Prawo własności”, „Narodowość i prawo publiczne”, „Indywidualizm w życiu społecznym”, „Gmina i urządzenie gminne”, „Prawo handlowe”. Był redaktorem „Gazety Sądowej”, a gdy utworzyło się w Warszawie Towarzystwo prawnicze był pierwszym jego prezesem.

Zwłoki s. p. Karola Dunina, pochowane tymczasowo w Moskwie, po wojnie przewiezione będą do kraju.

Z Warszawy.

Kursa pożarnicza. — Bezrobocie kelnerów.

— W poniedziałek ubiegły otworzono kursy pożarnicze, na które przybyli delegaci różnych straży ochotniczych miejskich i wiejskich z całego kraju. Zebranych powitali prezes związku św. Florjana, p. Chomicz i komendant Straży Ogniowej warszawskiej, inż. Tuliszkowski, następnie p. Chomicz wygłosił wykład o celach i zadaniach pożarnictwa, po ukończeniu którego zwrócił się z przemową do zebranych, wśród których byli i delegaci kółek rolniczych, wyrażając przekonanie, że za powrotem do domów będą krzewicielami idei pożarnictwa i gorliwie pracować będą nad rozwojem straży ogniowych w całej Polsce. Zawiadomiono przytem zebranych, że w oddziale straży na Nalewkach odbywać się będą codziennie ćwiczenia praktyczne.

— Bezrobocie kelnerów, jakie wybuchło na tle żądań, postawionych przez związek kelnerów Królestwa Polskiego, jest już na ukończeniu. Właściciele restauracji zgodzili się dopisywać do rachunków 10 proc., jako wynagrodzenie dla kelnerów, zamiast praktykowanych dotychczas upakarzających napiwków. Cukiernicy jednak nie godzą się na dopisywanie do rachunków żądanych 15 proc., uważając wynagrodzenie to za wysokie, znaczące przewyższające dotychczas praktykowane napiwki. Istotnie 15 proc. dla gości cukierniczych i kawiarnianych byłoby zbyt dotkliwym haraczem. Wogóle podobny sposób wynagradzania obsługi kelnerskiej nie zgadza się z interesem publiczności i tak już aż nadto wyzyskiwanej. Koszta tej obsługi winni ponosić wyłącznie właściciele jadłodajnych zakładów w formie procentowego wynagrodzenia kelnerów w stosunku do sumy przez danego kelnera w ciągu jego służby zainkasowanej. Jeżeli jednak publiczność ma przyjmować współudział w wynagrodzeniu służby, to należałoby ustawić puszki z napisem „dla służby”, do których publiczność wrzucałaby napiwki wedle swego uznania i możności, a zebrana w ten sposób kwota dzielona byłaby między kelnerów.

Przebudzenie.

Jak w czas nocy burzliwej nagle błyskawica
Rozedrze głąb ciemności, a grom ziemią wzruszy.
Tak czasem obraz wspomnień przed oczyma duszy
Zabłyśnie i wnet zniknie, a dawna tęsknica
Każde żywsze uczucie w czas narodzin kruszy
I zadumy bolesnej zarzewie podsyci.

I płyną tak dni smutne po zyciowej fali
Porwane w te odmęty, gdzie nie splywa słońce
Ani schodzą nadziei zbawienia obrońco.
A serce obumarłe napróżno się żali.
Śląc o litość do nieba cichych modliw gońco,
Bo je często na ustach jad zwątpienia pali...

Dopiero gdy ból bólów — w tej krwawej roz-
[terce —

Jakby piorun uderzył w zniekanego ducha,
Na tle zwątpień ożywcza wyrosła otucha
I nadzieja, co dotąd kryła się w iskierce,
Śród rzewnych łkań i wzruszeń płomieniem wy-
[buchu
I unosi w podniebno zamartwychwstałe serce.
Michał Jakóbczyk.

Rodin o piękności kobiet.

Literat francuski, Gselle wydał w osobnej książce przetłumaczonej niedawno na język niemiecki, zdania znakomitego rzeźbiarza francuskiego, Rodin'a o piękności kobiet.

Jedno z atelier's Rodina znajduje się w Hotel-Biron. Tam rzeźbiarz rysuje i studjuje — najczęściej piękne ciała kobiece.

Na zapytanie, czy łatwo znajduje piękne modele. Rodin odpowiedział twierdząco.

— A więc piękności nie są rzadkie w naszej okolicy?

— O, nie!
— A czy długo utrzymują swoją urodę?

— Ta zmienia się szybko. Niechęć powiedzieć, żeby kobieta była kraj-obrazem, który słońce zachodnie zmienia co chwila, ale jednak to porównanie jest do pewnego stopnia słuszne.

Prawdziwa młodość, mówi dalej Rodin, czas niewinności dziewczęcej, kiedy to ciało tryskające siłą i zdrowiem ze swobodną dumą skupia w sobie wszystkie swe uroki zdaje się uczuwać trwogę przed miłością i zarazem tęsknie wołać jej — ten o-

kres trwa zaledwie parę miesięcy.

Młoda dziewczyna staje się kobietą — i staje się teraz zupełnie inną pięknością, wprawdzie zawsze zadziwiająca, ale już nie tak czystą w linjach.

— Czy sądzisz pan — rzekł Gselle — że piękności starożytne o wiele przewyższają te z czasów dzisiejszych i że kobiety współczesne nawet w przybliżeniu nie są podobne do modeli Fidiasza.

— Bynajmniej! — odpowiedział Rodin.
— Ależ nallepszym tego dowodem są greckie posągi Afrodyty...

— Rzeźbiarze ówczesni mieli oczy otwarte, podczas gdy dzisiejsi są ślepi — oto cała różnica. Kobiety greckie były piękne, ale ich piękność mieszkiała przede wszystkim w duszy rzeźbiarzy, którzy ją wyobrażali.

I dzisiaj istnieją kobiety zupełnie takiej samej urody. Można je znaleźć głównie wśród europejek z południa. Naprzykład włoski współczesne należą do tego samego typu śródziemno-morskiego, co modele Fidiasza. Główny rys tego typu — to równa szerokość ramion i bioder.

— Czyż najazdy barbarzyńców na państwo rzymskie nie zepsuły wskutek skrzyżowania się ras piękności starożytnej?

— O nie! Wziąwszy jednak za fakt, że barbarzyńcy byli mniej piękni, mniej proporcjonalnie zbudowani, niż rasy śródziemnomorza, co za ewentualne jest rzeczą możliwą, to jednak czas zatarł błędy, pochodzące z pomieszania krwi i wskutek tego harmonia starożytnego typu mogła się ujawnić na nowo. W połączeniu piękna z brzydota w końcu zawsze zatrumfuje piękno. Przyroda idzie za jakimiś boskiem prawem, wracając do tego, co lepsze i wciąż dąży do doskonałości.

Obok tego typu południowego istnieje typ północny, do którego oprócz ras germańskich i słowiańskich należy wiele Francuzek.

W tym to typie biodra są nadzwyczaj silnie rozwinięte, a ramiona o wiele węższe: ten typ widzimy naprzykład u nimf Jean Goujon'a, w Venus w „Wyroku Parysa“ Watteau i w Dianie Houdona.

Dalej w owym typie pierś zwykle opada, w przeciwieństwie do antyków i do typu południowego, gdzie pierś wznosi się ku górze.

Szczerze mówiąc, wszystkie typy ludzkie, wszystkie rasy mają swoje piękno. Trzeba je tylko odnaleźć.

Z nieskończoną rozkoszą rysowałem małe tancerki z Kambadży, które przybyły do Paryża wraz ze swymi książętami. Subtelne ruchy ich wysmukłych członków wywierały na mnie szczególniejszy czar.

Robiłem też studia z aktorki japońskiej Hanako. Niema ona na swem ciele ani śladu tłuszczy. Jej muskuły są tak zbudowane i tak kształtne, jak prawdziwego foksterjera. Jej ściegna są tak silne, że przeguby, do których są tak mocowane, mają ten sam wymiar, co same członki. Hanako jest tak mocna, że może stać na jednej nodze tak długo ile zechce, a drugą nogę może trzymać pod kątem prostym. Wygląda tak, jakby była wrośnięta w ziemię, jak drzewo. Jej budowa anatomiczna jest zupełnie inna, niż europejek, ale w swej sile wyjątkowej jest nadzwyczaj piękna.

Jednym słowem piękno jest wszędzie. Oczy nasze nie mogą się uskarżać na brak jego, ale nieraz przechodzą obok niego obojętnie.

A nic innego w naturze nie posiada chyba tyle wyrazu, co ciało ludzkie. Jego siła lub wdzięk wtworza najprzeróżniejsze obrazy. Czasem przypomina kwiat; przechylania się ciała przypominają ohwiania łodygi, kwitnąca pierś, uśmiech na twarzy i blask włosów przywodzą na pamięć rozwinięty kielich. Czasem przypomina głąbkę liana, to znów śmiało w górę wystrzelającą roślinę.

Ciało w pozycji w tył pochylonej przypomina pióro, piękny łuk, na którym Eros opiera swe niewidzialne strzały.

Nieraz kazałem modelowi siadać na ziemi, wyciągnąć ramiona i nogi naprzód i odwrócić się do mnie plecami.

W tej pozycji widziałem sylwetkę zwięzłą i w pasie i znów się rozszerzającą w biodrach.

Robiła wówczas wrażenie pięknej wazy, amfory, która w swem łonie kryje życie przyszłości.

Ciało ludzkie jest przede wszystkim zwierciadłem duszy — i stąd pochodzi jego wielkie piękno.

Socjaliści a sprawa Alzacji i Lotaryngji.

Organ socjalistów holenderskich, „Het Volk“, podaje za burżuazyjnym dziennikiem, „Nieuwe Rotterdamse Courant“, i na tegoż odpowiedzialność, krótkie sprawozdanie z obrad zarządu francuskiej partji socjalistycznej w kwestji Alzacji i Lotaryngji. Celem tych obrad miało być ustalenie poglądu partji na tę sprawę i wyłożenie go następnie w odpowiedzi na kwestjonariusz komisji holendersko-skandynawskiej. Dyskusja przybrała charakter bardzo namiętny. — Przedstawiciele opozycji posłowie Longuet i Mistral (opozycja umiarkowana) obstawali przy tem, że o losie Alzacji i Lotaryngji stanowić powinno głosowanie ludności odnośnych krajów. Natomiast ugodowcy socjalistyczni, posłowie: Varenne, Berton i Poisson zwalczaali to stanowisko, cofając się o jakie 127 lat wstecz, bowiem ludność alzacko-lotaryńska oblaowała już raz w ten sposób swą wolę w r. 1790, kiedy to Alzacja i Lotaryngja dobrowolnie przyłączyły się do Francji. Wreszcie redaktor centralnego organu partji, ugodowiec Renaudel, sformułował wniosek kompromisowy: partja musi cęcać głosowania ludowego, aby dochować wierności swym zasadom i kwestję Alzacji i Lotaryngji raz na zawsze rozwiązać, jednakowoż głosowanie owo ma być kontrolowane przez małą po wojnie powstać związek ludów. Wniosek ten przez zarząd został przyjęty, opracowanie zaś jego dokładniejsze polecono jednej z podkomisji.

Nad samym wnioskiem zastanawiać się będziemy wówczas, gdy dojdzie nas dokładne jego brzmienie. — Na razie tyle tylko da się powiedzieć, że usiłowania ugodowców francuskich w kierunku stłumienia dążeń pokolowych i nastrojów międzynarodowo-klasowych wśród proletariatu francuskiego nie mają, jak dotychczas powodzenia. Jednak i owa „opozycja“, stanowiąca obecnie prawdopodobnie większość partji, jest ze składu swego przeważnie umiarkowana. „Międzynarodowe“ jej słowo nie idzie w parze ze zdecydowanym i jawnym czynem: dotychczas opo-

Helena Filochowska

Dzenana.

I.

I Dzenana na czele orszaku dzieci biała i gasła, i zamysłona, rzadziej opowiadała swe kolorowe, fantazyjne bajki. Lubiła w ciszy cmentarza, z głową opartą o biały, kamienny pomnik, zakończony jakby ludzką głową w turbanie ze świętej Mekki, zamyslać się głęboko i przeciągłe. Jej nieruchome, tajemnicze oczy tonęły w śnieżnych obłokach — obce, dalekie, ciemne i nieprzewidzialne. Z zadum budziły ją błagalne prośby dzieci o bajkę. Wstrząsała między innymi kędziorami i uśmiechnięta, jak przez sen, zaczynała:

— ...Był sobie okrutny, chciwy krwi i bogaty Ali-Pasza Rizanbejowicz —

I pewnego wieczoru Dzenana nie przyszła pod cysternę. Napróżno czekał na nią jej wierny i posłuszny orszak, który ubiegłego dnia obiecała zaprowadzić pod okna żony pewnego gajura. Pani ta młoda i prześlizczona miała w mieszkaniu zabawne czarne pudło z białymi zębami, które pod dotknięciem jej palców grało stokroć pięknie, niż mandolina Lazara Scharfowicza, znanego ze swej muzykalności śpiewaka z cerkwi i zarazem mistrza w kunszcie szewstwa.

Dzenana nie przyszła Dzieci, zbita w gromadkę, patrzyły w białą od miesięcznego blasku uliczkę, skąd zwykle przybiegała czarodziejka. Szepotały trwożnie, niespokojnie, a Haata nawet płakała, przytulona do małej siostry. Omer chmurnie i posępnie

liczył gwiazdy na jasnym, lazurowym niebie.

Nagle w uliczce ukazało się białe widmo. Powoli szła ku cysternie kobieta w szerokim fardzie i białym czarczafie na twarzy.

Skradała się cicho, wzdłuż oświetlonych okien, trwożna i niepewna, podobna do jasnego zjawiska. Ci chutko podeszła do gromadki dzieci, i oparta o cysternę, zaskakała zdławionym, dziecięcym szlochem.

Omar podbiegł i zarwał pod białą muslin czarczafu. Krzyknął cicho:
— Dzenana.

— — — — —
Była to Dzenana — wczoraj jeszcze dziecko, beztroška opowiadaczka basni, dziś już umarła dla świata, zabaw, tajemniczych wypraw, już zamknięta za kratami haremu przyszła ni wolnica, żona i matka.

— Dzenana — kobieta. — — — — —

II.

Dzenana wyszywała właśnie na turkusowym aksamicie piękny, arabski werset z koranu, gdy w upalne i gorące południe wszedł do pokoju ojciec z miną nieco uroczystą...

Wstała pokornie, ułożyła na kobiercu poduszki na matym, ni kim, jak dla lalek stoliczku, postawiła prześlizczony miedziany fenzan, dymiący gęstą moka i przygotowała fajkę. Pochylona nisko nad starym effendim, zdjęła mu z nog okurzone ciżmy i obuła nagie, białe jak u kobiety, stopy jego w miękkie pantofle z złotego safianu. Wreszcie odgarnęła z czoła lśniące kędziory i w pozie pełnej pokory i posłuszeństwa zastępiła nieruchoma u drzwi.

Ahmed z zadowoleniem ułożył się wygodnie na haftowanych rękami córek aksamitnych, poduszkach i pałac fajkę, patrzył na Dzenanę, uśmiechnął się bezwiednie do nie-

zwyklej piękności jej delikatnie nartartej różem i bielidłem twarzy. Z dumą skonstatował, że żadna z mahometanek dziewcząt miasta, które przelotnie widywał w domach przyjaciół, nie ma ani cienia tego czaru, którym tchnęła wykwiłta, lekka, pełna gracji sylwetka jego córki. Powiedział wesoło i radośnie:

— No, mała... Ledwie ci matka włożyła czarczaf, a już wychodzisz za mąż... Daję cię za żonę młodemu Muradowi... Bogaty i mądry... Do szkół chodził w Sarajewie... Ciesz się, że cię zechciał. Wszystkie dziewczęta będą ci zazdrościć...

Dzenana milczała. Usta jej zdrząły żalostnie na myśl, że będzie musiała opuścić białą, słoneczny dom rodzinny, dobrą matkę, wesołe, kochające siostry i cieniście ogrody, o zmierzchu tak pełne woni i ciszy.

— Murad... Murad... — powtarzała w duchu to imię, tak pełne dla niej znaczenia i tajemnicy.

I przypomniwała sobie. Nieśmiały, zawstydzony uśmiech zatrzymał na jej słodkich, jak czerwony owoc, ustach.

Widziała przecie w wielkim, chłodnym sklepie, pełnym dywanów i cudownych materji z Indji i Persji tego ładnego chłopca w europejskim stroju, z ładną, znużoną twarzą, z fezem krzywo nasadzonym na czarne, kręcone włosy. Kupowała z matką jedwabną cieniutką gazę na świąteczne koszulki i zapamiętała piękne, obojętne i leniwe oczy Murada, śledzące chłopców, sprzedających materje i chwilami wpatrzone w gęstą, białą zasłonę jej twarzy. Przypomniwała sobie także za szkłem gablotek klejnoty ze Stambułu, ciężkie sznury korali i bursztynu, misterne naszyjniki z pereł i topazów, złote i srebrne kłamy, delikatne i przejryste, jak

pajęczyna. Ściany olbrzymiego sklepu pokrywały pyszne, jaskrawe kobierce z Rumelii i Bułgarji, smyrneńskie kosztowne makaty, bośniackie, piękne farbowane serdzady. A na pułkach kryły się cuda materji jedwabnych z Damaszku, przetykanych złotem, purpurowych, fioletowych z Brussy i Indji, sztuki kaszmiru białego w pasy zielone i ponsowe, lub zólte, szkarłatne, gazy indyjskie, haftowane matowem złotem w tajemnicze arabeski, kwiaty i liście, musliny całe, jak ze srebra, pereł i słońca. I Murad i to wszystko miało być jej — małej Dzenany — tak strasznie już znużonej całodziennym wyszywaniem złotem arabskich wersetów i przygotowaniem kawy i papierosów dla gości?...

Uśmiechnęła się ponownie, patrząc na swe małe nóżki, obute w pantofelki z czerwonego aksamitu. A effendi Ahmed sięgnął do kieszeni wydobł ciężką, złotą bransoletę i rzucił ją córce.

— Pierwszy dar twego przysięgo małżonka — zaśmiał się, wychylając fundz słodkiej, gęstej kawy.

Dzenana z zachwytem ujrzała świetny blask brylantowej gwiazdy. Zapięła klejnot na lewej ręce i z ośnieniem śledziła skrzzące się tęczo-we światła. Była narzeczoną.

I gdy w paru dni później piękny, bogaty dom effendi Ahmeda zawrzał weselnym rozgwarem, zdawało się jej, że śni.

— Więc to moje, moje wesele? — powtarzała napół przytomna, patrząc na tłum gości, muzyków i służby.

Bo naprawdę wszystko dokoła niej było jak śliczny, kolorowy, nieprawdopodobny sen. Murad sprowadził z Dubrownika pęki czerwonych

tycja socjalistyczna w parlamencie francuskim — z wyjątkiem trzech posłów zimberwaldczyków — uchwałała wspólnie z ugodowcami i obozem burżuazyjnym wszelkie budżety i kredyty wojenne, ze względu na „obronny” jakoby charakter akcji wojennej, prowadzonej przez Francję.

Bank szwedzko-rosyjski w Petersburgu.

„Svensko Utrikeshandel” z 22-go czerwca pisze:

„Szwedzka energia czynu i rosyjska żyłka kupiecka coraz więcej ciążą ku sobie. Im głębiej wdziera się w Rosji szwedzkie dążenia handlowe, tem bardziej daje się odczuwać potrzeba punktu środkowego któryby ogniskował w Rosji stosunki handlowe ze Szwecją. Im mniej pewne stały się stosunki rosyjskie, tem większą wydaje się potrzeba specjalnego organu dla reprezentacji szwedzkich interesów handlowych. — Za oznakę pod tym względem musi być uważana utworzenie oddziału rosyjskiego przy sztokholmskim banku handlowym pod kierownictwem konsula Trollego.

Ostatni w ten sposób wyraził się o widokach założenia banku szwedzko-rosyjskiego: oba plany były już roztrząsane przed wojną; na przeszkodzie tutaj stanął jednak szczypta zakres stosunków naszych z Rosją.

Wojna powszechna spowodowała pod tym względem zmiany rozstrzygające. Wywóz nasz do Rosji wzrósł z 16 milionów rubli w roku 1913 do 91 milionów w roku 1916. Nawet gdybyśmy w warunkach normalnych nie mogli się utrzymać przy tak wysokich liczbach, to jednak niema żadnego powodu do przypuszczenia, żeby nasz przyszły wywóz nie miał być stale znacznie wyższym, niż był do roku 1913-go. Wobec tego zupełnie usprawiedliwionem jest założenie banku szwedzkiego w Rosji z siedzibą w Petersburgu.

Rząd rosyjski zachowywał się jednak zawsze wobec banków zagranicznych w sposób odporny. Wyjątek uczyniono tylko dla Francji, a niedawno dla Ameryki. Na tej drodze

zatem Szwecja nie widzi żadnych widoków. Pozostaje jedynie droga — naśladowania holendrów, żeglujących pod flagą rosyjską. Musimy założyć bank z własnych kapitałów, ale z kierownictwem w większej części rosyjskiem. Zachodzi tylko pytanie, czy takie wyjście odpowiada interesom szwedzkim? Tymczasem należy zachować postawę wyczekującą, choć by już z racji niepewności co do rezultatów wojny powszechnej i chwilowego położenia stosunków finansowych w Rosji. Poza tem nic nie nakazuje zwlekać. W danej chwili najbardziej celowa droga postępowania zmierza w innym kierunku. Wielkie banki szwedzkie pozostają z dawnych czasów w przyjaznych stosunkach z wielkimi bankami rosyjskimi. Stosunki te mogą być zacieśnione i możnaby silniej zainteresować banki rosyjskie dla interesów szwedzkich. Bądź co bądź sprawa ta została wzięta pod rozwagę i można z ufnością spodziewać się jej rozwoju. Naogół biorąc szwedzki świat handlowy jest jeszcze bardzo obcy stosunkom i zwyczajom rosyjskim i trzyma się wciąż jeszcze zdala od interesów z Rosją. P. P.

Zajne archiwum „ochrony” warszawskiej.

Niedawno obiegła prasę polską w Rosji wiadomość o odnalezieniu w Smoleńsku cennych materiałów historycznych. „Echo Polskie” zamieszcza w numerze z 22 czerwca sprawę tej rewelacji następującą:

„Zamieszkały w Smoleńsku p. Józef Raciborski, autor monografii o Kaliszu oraz licznych prac historycznych, w roku 1916 zwrócił uwagę na zawartość starożytnych baszt z 16-go wieku, wypełnionych starymi papierami. Zawiedziony o tem wydział opieki nad zabytkami w Moskwie, wydelegował do Smoleńska p. Wacława Lednickiego, który zaprosił p. Raciborskiego do wspólnego pracownictwa z wydziałem moskiewskim w charakterze delegata na gubernię, z uwzględnieniem przedewszystkiem niebadanych przez nikogo archiwów, złożonych w basztach. Dostęp zaś do nich ułatwiono p. Raciborskiemu na skutek piśmiennego polecenia do miejscowych osób wpływowych przez p. Aleksandra Lednickiego, naówczas prezesa komitetu polskiego w Moskwie i ks. Macieja Radziwiła.

Żmudna i wielce trudna praca ta, podjęta bez żadnych pieniężnych subwencji, wwieńczona została pomyślnymi wynikami, mianowicie wykryciem pod jedną z baszt obszernej piwnicy podziemnej z wyjściem, bardzo umiejętnie zamaskowanym, zawierającej nadzwyczaj ważne archiwum żandarmerji i ochrony, ewakuowane z gubernji piotrkowskiej i kaliskiej, obejmujące obfite i bardzo cenne materiały, dotyczące Koni-

na, Kalisza, Sieradza, Łodzi, Zduńskiej Woli, Fabianic, Częstochowy, Piotrkowa, Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowa, Lwowa, Tarnowa i wielu miast i organizacji politycznych, działających na terenie Królestwa i Galicji do roku 1915 włącznie.

P. Raciborski w imieniu wydziału moskiewskiego zwrócił się do komisarza gubernjalnego o zezwolenie na zbadanie tych dokumentów przez przedstawicieli polskich organizacji społecznych i politycznych, a przedewszystkiem o odpowiednie zabezpieczenie. Komisarz jednak odmówił, motywując odmowę nieobecnością właścicieli złożonych depozytów, których aresztowano i z posad zajmowanych usunięto.

Z ponowną prośbą, motywowaną tem, że archiwa dotyczą przedewszystkiem Polski, uległ zaś mogą podobnemu losowi, jak ochrana smoleńska, którą spalono, oraz z żądaniem ujawnienia listy prowokatorów, p. Raciborski zwrócił się do smoleńskiego miejscowego wydziału wykonawczego za pośrednictwem przedstawiciela ludności polskiej w tymże komitecie, mec. Władysława Niełubowicza. W odpowiedzi na plenarnem zebraniu miejscowego komitetu wykonawczego z dnia 30 kwietnia zatwierdzono komisję archiwalną w celu zabezpieczenia inwentaryzacji oraz ścisłego zbadania archiwum w myśl wydanych przez rząd tymczasowy instrukcji. Do komisji z prawem kooptacji weszli: członek miejscowego komitetu wykonawczego, mec. Władysław Niełubowicz, prezes Tow. Dobr., jako przewodniczący, historyk Józef Raciborski i sędzia Stanisław Zadrowski.

Komisja archiwalna, obejmując w posiadanie archiwa w dniu 1 maja znalazła je w stanie takim:

1. W baszcie zwanej „Wiesielucha” 36 zebranych kes ogniotrwałych z nieznaną zawartością, umundurowania żandarmerji, broń i amunicja.

2. W baszcie zwanej „Kopytyska”, prócz amunicji znaleziono archiwum statystyczne powiatu janowskiego, gubernja lubelskiej.

3. W baszcie zwanej „prochowa”, znaleziono ukryte w podziemnej sklepionej piwnicy archiwum zarządu żandarmerji i ochrony gubernji kaliskiej i piotrkowskiej.

Archiwum przewieziono w kilkudziesięciu pakach, koszach i kufrach, część z nich w chwili wybuchu rewolucji przez niewiadomych sprawców i w niewiadomych celach była rozbita, zawartość wyrzucona, tak iż piwnica na kilka łokci od poziomu zasypaana jest dokumentami, fotografiami przestępców politycznych i cdciskami daktyloskopji, listami itp. Wśród dokumentów, celowo zapawne, w chęci wywołania eksplozji, porzucono ręczne granaty wybuchowe.

Ponieważ w tych warunkach inwentaryzacja praca planowa jest niemożliwa, komisja archiwalna stara się przedewszystkiem o usunięcie przy zachowaniu koniecznej ostrożności, materiału wybuchowego, grożącego eksplozją w razie uderzenia, a następnie zaślepiając podług materiału archiwalny, umieszczony będzie w kufrach, z których wyrzucono go i po przeniesieniu do odpowiedniego lokalu murowanego, rozsegregowany i uporządkowany. Opracowanie materiału, posiadającego daną wartość historyczną, lecz i polityczną aktualną, komisja archiwalna zamierza rozpocząć po zaproszeniu do współpracy przedstawicieli organizacji społecznych i politycznych, oraz po otrzymaniu ścisłych dyrektyw od komisji likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego.”

Wojna.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna, 18-go lipca:

Zachodnia widownia wojny.

Front wojsk gen. feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego

Na wybrzeżu Flandrii, silną była walka artylerji. Od Izery do Lys wzmogła się ona znacznie, w porównaniu z dniami poprzednimi.

Między Hollebeke a Warneton odparto w walce zbliżka angielskie natarcia wywiadowcze.

Nad kanałem La Bassée, pod Loos i Lens, oraz na obu brzegach Scarpe, trwał ożywiony ogień w godzinach wieczornych. Gdy zapadł zmrok, anglicy natarli na północ od drogi Arras — Cambrai. Poza wąskim odcinkiem, do którego wdarli się na zachodzie od Bois du Vert, zostali oni odparci. Dziś rano przeprowadzono za pomocą ognia batalion angielski, który następował na północy od Fresnoy.

Nad kanałem La Bassée, pod Loos i Lens, oraz na obu brzegach Scarpe, trwał ożywiony ogień w godzinach wieczornych. Gdy zapadł zmrok, anglicy natarli na północ od drogi Arras — Cambrai. Poza wąskim odcinkiem, do którego wdarli się na zachodzie od Bois du Vert, zostali oni odparci. Dziś rano przeprowadzono za pomocą ognia batalion angielski, który następował na północy od Fresnoy.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Wzdłuż Aisne i w Szampanji, przy pochmurnej pogodzie, akcja ogniowa była po większej części nieznaczna.

Na lewym brzegu Mozy walczone w ciągu dnia. Po trzygodzinnym najsilniejszym przygotowaniu ogniem francuzi natarli na szerokości 5 klm. od lasu Avocourt do kotliny na zachód od Mort Homme.

Na południowo-wschodnim skraju lasu pod Malancourt, oraz po obu stronach drogi do Malancourt i Aisne wdarli oni, po zacieklej walce, do zdobytych przez nas niedawno rowów. Poza tem zostali oni odrzucony. Wieczorem, podjąwszy znowu atak, nieprzyjaciel usiłował rozszerzyć swą zdobycz; atak ten załamał się bezowocnie z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela.

Na wschodzie od Mozy ogień był bardziej, niż zwykle, ożywionym.

i złotych róż, szkarłatne lampiony, czarodziejskie jakieś latarnie, które płonęły krwawo i zielono wśród cyprysów i morw ogrodu. Muzycy grali na tamburicach chorwackie, radosne melodie i w ich takt w wielkim, rzęsiście oświetlonym pokoju dziewczęta tańczyły kolo.

Ujawszy się za ręce, tworząc krąg ruchomy i falujący, stukwały obcasami aksamitnych ciżemek i śpiewały monotonna, miłosną pieśń. Podobne były do fantastycznych, czarujących ptaków, do dziwnych jaskrawych kwiatów, do tajemniczych posążków bóstw indyjskich, o twarzyczkach misternie malowanych i oczach powiększonych, sztucznym niepokojącym cieniem. Ich złotem haftowane, przejrzyste prawie kaftany, szarawary z gazy zielonej, ognisto-żółtej lub szkarłatnej, zawoje z indyjskich muslinów, blade jak zorza i niby fioletem zmierzchu barwione, tryskały wschodniem bogactwem kolorów nateżonych, rażących, usianych lśnieniem klejnotów i starych, ciężkich pasów ze srebra i złota.

W przyległych pokojach na podłodze wystanej serdadami i masą miękkich poduszek, piły kawę i paliły papierosy leniwe, ociężałe, senne kobiety ze znakomitych haremów miasteczka. Były między nimi poważne matki słynnych radów w pysznych perłach i aksamitach, futrem oszytych kaftanach. Były białe, pełne, bezmyślnie uśmiechnięte kobiety lat trzydziestu, podobne do róż, które niedługo stracą czar woni, barwy i kształtów i w pewien jesienny, chłodny ranek okwitną nagle — smutne, żalosne, zapomniane. Były młodzianki mężatki, spoglądające zawiście na roztańczone wysmukłe dziewczęta, wsiuchane w brzęk tamburic i mandolin, w smutny i przeciągły

rytm weselnych pieśni. Niedbale wsparte na wygodnych poduszkach, z cienkim papierosem w ustach malowanych na kolor indyjski purpur rozmyślały o własnym, dalekim weselu, o rozpaczach i upoieniach poznanej miłości, o wiośniwym czarze dawnych, dziewczęcych lat.

Między gośćmi byli towarzysze i towarzyski tak niedawny wypraw Dzenany na cmentarz, tajemniczych przygód, rozkosznych, niezapomnianych zabaw. Mała Haate płakała, czepiając się szarawarów Dzenany. — Jasnowiąsa Dzeffera Mahmedowiczówna, jedząc niestychane ilości słodyczy wdychała żalostnie:

— Już nigdy nie opowiesz nam bajki, Dzenano... I mnie też niedługo dadzą czarozaf i męża... Mam już trzynaście lat. —

Tylko Omer milczał posepnie. — Patrzył na Dzenanę swymi leniwymi cudownie pięknymi oczyma — oczyma koloru nocy, w których były ująone, piękne łyzy rozpachy. Ubrany odświętnie w zielony kaftan i czarne, bogato wyszywane jedwabiem szarawary, był wysmukły, dorodny, wysoki i zgrabny, jak dziewczyna.

I Dzenana, wsiadając do szczerlnie zasłoniętego przed wzrokiem gawiedzi powozu swego męża, ostatni raz ujrzała poblada, oliwkową twarz chłopca, drżące usta i ręce w ukłonie, powoli, z trudnością dotykającą parokrotnie piersi, ust i czoła —

— Znow nadeszła rozkoszna, południowa wiosna. W ogrodach i na mahometaniskich cmentarzach zakwitły śnieżne gąszczak akacji i różane, ciężkie od kwiatów migdałowe drzewa.

Koło kamiennej cysterny wrzał znow dziecięcy śmiech i radosny,

beztroski gwar dziewcząt, noszących z gracją gliniane amfory chłodnej, ożywczej wody. Po stromych ścieżkach Karstu schodzili do białego miasta czarnowłose, o brązowych twarzach Czarnogórki w swych białych zasłonach z muslinu haftowanego złotem i ciężkich pięknych kaftanach, spiętych kosztowną grubą klamrą ze srebra. Ich krucze warkocze świeciły w słońcu jak błękitnawy heban. Chciwie piły pod cysterną wodę i lekkim, czającym się krokiem dziewcząt górskich, szły na plac targowy i do sklepów po tanie świecideła.

Słońce paliło już białym żarem, ale wieczory jasne, błękitne, pachnące, miały w sobie jeszcze rozkoszny chłód wczesnej wiosny. W takie wieczory, oparta o kraty okna, wpatrzona w roina, wąską uliczkę, na której słodko dźwięczały mandoliny serbskich chłopców, Dzenana cicho, rozpaczliwie płakała. Płakała po utraconem szczęściu dziecięcych lat, gdy pod wonnym namiotem śnieżnych akacji, na słonecznym, na zboczach góry kwitnącej przepychem wiosny cmentarzu, opowiadała swej gromadce cudowne bajki o tajemniczych i okrutnych, żądnych krwi begach. — Płakała po utraconem szczęściu swej miłości, odepchnięta, wzgardzona, odrzucona, jak kwiat pozbawiony woni albo klejnot, którego blask znużył się już spragniony nowości oczom.

Już przed pół rokiem zbiechały do górskiego miasta z Dubrownika dalmatyjskie śpiewaczki i tancerki. Jedną z nich smagła, czarnowłosa, chciwa klejnotów i kosztownych materji, oplatała miłosną siecią wrażliwego na urodę chrześcijańskich dziewcząt Murada. Znikły dla niej z gałotek wszystkie cudne, wschodnie klejnoty z pereł, topazów i złota. —

Najcieńsze indyjskie tkaniny legły pod stopami tancerki, Murad, jak cień włożył się z miasta do miasta, za trupą włoskich hecarzy i garściami złota płacił za każdy pocałunek Giovanniny. A Dzenana z twarzą, przy ciśniętej do gęstych krat okna, w wiosenne, pachnące wieczory, płakała gorzko, bezradna, jak samotne skrzywdzone dziecko.

Cicho, marząco dźwięczały mandoliny na wąskiej zalanej seledynowym, miesięcznym blaskiem uliczce. Był w ich słodkich akordach i szloch i szepł przez łyzy i dalekie, żalosne wołanie, i cichutki śmiech dziewczęcy. Kwitnące akacie chwiała się lekko; ze śnieżnych, ciężkich od kwiatów gałęzi osypywały wonny deszcz na mur, dzielący ogród Murada od ulicy.

Pod murem tym, oplecionym różowym powojem, zakolysał się wysoki, smukły cień. Dzenana ujrzała go. — To ty, Omer? — Ja, Płaczesz? — Już pół roku... Kędzierzawa głowa chłopca opadła ciężko na piersi. Wyszeptał głucho.

— Pojechał podobno do Beca; już nie wróci. Po chwili zapytał szatem: — Dzenana... Pamiętasz bajkę? Na wysokiej górze, w złocistym zamku, za złotymi kratami, złotym kluczem zamknięta płakała młoda księżniczka...

Z za kraty wydarł się jęk: — Cicho, cicho... Nie mów nic... Nie mów. Westchnęły głośniejszy w ciszy miesięcznej mandoliny. Zadrżał krótszy, rozpaczliwy, stłumiony szloch i w jeden akord zlał się w pieśnią, której było dalekie, żalosne wołanie i ostatni szepł przez łyzy...

Front wojsk generała-feldmarszałka ks Albrechta Wirtemberskiego.

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Wschodnia widownia wojny.

Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego.

Spotęgowana działalność bojowa panowała pod Ryżem, oraz na południu od Dźwińska i Smorgoni.

W Galicji wschodniej ogień był silnym pod Brzeżanami.

W przedgórzu Karpaczkem bawarskie i krocackie wojska zajęły we wspólnym natarciu wytrwale bronione przez Rosjan wzgórze na wschód od Nowicy i odparły w osłabionych stanowiących kontratak Rosjan.

Również w innych miejscach linii nad Łomnicą odrzucono Rosjan w walkach lokalnych.

Na Froncie wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa, oraz wśród

Grupy wojsk generała feldmarszałka Mackensena

daje się zauważyć stopniowe ożywienie się działalności ogniowej, zwłaszcza po obu stronach doliny Susity, oraz wzdłuż Putny i Seretu.

Front macedoński.

Nie nowego.

Pierwszy General-Kwarcemistrz **Ludendorff.**

Komunikat austriacki.

WIEN, (Urzędowo). — 18 go lipca.

Wschodnia widownia wojny.

Na południe od Kalusza wojska krocackie i bataljony bawarskie powiększyły swe sukcesy, wywalczone przedwczoraj.

Przez zdobycie jednego ze wzgórz w pobliżu Nowicy, na wschód od Kalusza, zakończono oczyszczanie lewego brzegu Łomnicy.

Pozatem na żadnej z widowni wojennych nie wydarzyło się nic ważnego.

Sześć sztabu generalnego.

Komunikaty francuskie.

PARYŻ, 18 lipca. Urzędowo donoszą dnia 17 lipca w południe: Walka armatnia o zmienionej sile na froncie Aisne.

Dość ożywiona działalność w okolicy Cerny i Coucy.

W Szampanji ponownie usiłowali Niemcy wykonać atak na większą skalę na wzgórze Teton. Fale atakujących, załamawszy się w ogniu francuskim, zmuszone były cofnąć się w nieładzie. Atakujący pozostawili na terenie znaczną ilość zabitych. Francuzi utrzymali w swym posiadaniu zdobycze terenu z 14 go b. m.

Na lewym brzegu Mozy wykonały francuskie wojska dzisiaj rano energiczny atak na zachód od wzgórza 304. Według dotychczasowych informacji wszystkie stanowiska, które po walkach w 28-ym i w 29-ym czerwca pozostały jeszcze w rękach nieprzyjaciela, obecnie całkowicie zdobyte zostały z powrotem przez wojska francuskie. Liczby jeńców dotychczas nie ustalono. Natarcia niemieckie na małe posterunki francuskie w Argonnach, pod Douaumont i Woeyre pod Regneville pozostały bez skutku.

Więści z Rosji

Nasz „przy aciel” aresztowany.

„Ruskoje Słowo” pod datą 22 czerwca donosi, iż z polecenia ministra sprawiedliwości aresztowano w Finlandji osławionego posła do Dumy i polakożercy, Markowa 2-go.

Przewieziono go do Petersburga i osadzono pod kluczem.

Markow pociągnięty został do odpowiedzialności na mocy art. 366 i 340 ust. o karach.

Uwolnienie legionistów w Kijowie.

„Echo Polskie” z dnia 20 czerwca donosi z Petersburga: Minister wojny i marynarki, A. Kiereński, telefonicznie polecił dowódcy wojsk okręgu kijowskiego niezwłocznie uwolnić z więzienia kijowskiego polskich legionistów.

Legioniści ci, w liczbie 17-tu, wzięci zostali do niewoli na polu walki z broniami w ręku i jako poddani Rosyjscy, skazani zostali przez dawny rząd na śmierć przez powieszenie. Wyrok ten zamieniono im następnie na więzienie.

Obecnie, na skutek interwencji Komisji likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego, legioniści ci traktowani być mają równi z innymi jeńcami wojennymi.

Kościół rzymsko-katolicki w Rosji.

Do „Kuriera Codziennego” donoszą z Kopenhagi:

Ministerium spraw wewnętrznych wniosło do rządu tymczasowego projekt, normujący stan prawny kościoła rzymsko-katolickiego w Rosji. Projekt opracowała komisja pod przewodnictwem Kotlarewskiego.

Według projektu — arcybiskupów i biskupów mianuje Papież w porozumieniu z rządem rosyjskim. Przy innych nominacjach zgoda rządu nie jest potrzebna. Stolica Apostolska może tworzyć nowe diecezje, o ile to nie jest związane z nowymi wydatkami skarbu. Istnieje całkowita wolność stowarzyszeń religijnych.

Jezuitom dozwala się przyjeżdżać do Rosji. Seminarja katolickie podlegają całkowicie, wraz z nominacją profesorów, kompetencji Kościoła. Budowanie nowych kościołów odbywa się według planów, zatwierdzonych przez dozory kościelne.

Deklaracja rządu w sprawie ukraińskiej.

— Pet. ag. tel. donosi: „Dnia 16 go lipca rząd tymczasowy ogłosił następującą deklarację w sprawie ukraińskiej: Rząd tymczasowy, przyjąwszy do wiadomości sprawozdania ministrów Kiereńskiego, Tereszenki i Ceretellego w sprawie ukraińskiej, powziął postanowienie następujące: Jako wyższy organ zarządu sprawami Ukrainy utworzony będzie specjalny sekretariat generalny, którego urzędnicy mianowani będą przez rząd w porozumieniu z „centralną radą ukraińską” oraz uzupełniani na zasadzie sprawiedliwości przez przedstawicieli innych narodowości, zamieszkujących Ukrainę, oraz przez ich organizacje demokratyczne. Do obowiązków organu pomienionego należeć będzie wykonanie zarządzeń, dotyczących życia i zarządu kraju. Ponieważ sprawa organizacji polityki narodowej Ukrainy i sposób rozwiązania kwestji agrarnej na tym terenie powinny być rozstrzygnięte w granicach powszechnej zasady przekazania ziemi robotnikom przez konstytuante, przeto rząd tymczasowy zajmie stanowisko przyjazne względem wypracowania dokładnego planu co do sposobu nowego uregulowania polityki narodowej przez centralną radę ukraińską. Plan ten powinien być ułożony tak, jak według mniemania rady najlepiej będzie odpowiadał interesom tej części kraju. Również ma być wypracowany plan rozwiązania kwestji agrarnej na Ukrainie. Plany te będą przedstawione konstytuancie, gdyż rząd tymczasowy uważa za niezbędne utrzymanie podczas wojny siły bojowej armji w swej mocy, a wobec tego uważa za niedopuszczalne wszelkie kroki, któreby mogły osłabić spójność armji.

Zarazem rząd uważa za konieczne w dalszym ciągu przyczynić się do ścisłej łączności ukraińców, o ile tylko środek ten okaże się możliwy, według opinji ministra wojny pod względem technicznym, nie zaś — osłabiającym gotowość bojową armji. Ażeby osiągnąć ten cel w chwili obecnej, rząd tymczasowy uważa za potrzebne dopuścić do udziału w rozwiązaniu tego zadania wojskowych ukraińskich. W tym celu do gabinetu ministra wojny, sztabu generalnego i dowódcy naczelnego delegowani

będą, w porozumieniu z „centralną radą ukraińską”, specjali przedstawiciele Ukrainy. Co się tyczy miejscowych ukraińskich wydziałów wojskowych, będą one wykonywały nadal swe funkcje na zasadach ogólnych, zgodnie jednak z działalnością innych specjalnych organizacji wojskowych.”

Telegramy.

Dzień dzisiejszy w Berlinie.

BERLIN. Wszystkie niemal partie dzisiejszej mowy nowego kanclerza oczekują w zdenerwowaniu.

„Berliner Tageblatt” donosi, że t. zw. rezolucja o celach pokojowych, powzięta przez frakcję większości w parlamencie, została już formalnie złożona w przedmiotu parlamentu.

Ten sam dziennik donosi, że z powodu rzeczonoj rezolucji oraz zapowiedzianej mowy nowego kanclerza, rozwiną się niewątpliwie w parlamencie wielkie rozprawy, które przeciągną się zapewne i w piątek. Tegoroczny dzień parlament będzie odroczone aż do dn. 20 sierpnia.

BERLIN. Dzisiejszy „Berliner Tageblatt” pisze, że wczoraj w południe odbyła się narada komisji pod przewodnictwem większości stronnictw parlamentarnych, na której jeszcze raz poddano badaniu wszelkie pro i contra. Jednocześnie uchwalono wniesić rezolucję pokojową. Na jednym z poprzednich głosowań, w którym brały udział trzy stronnictwa, zgodzili się na program rezolucji o celach wojennych: socjaldemokraci jednogłosem, postępowca partia ludowa, wszystkie mi głosami, przeciwko jednemu i centrum, wszystkimi przeciwko dwum. W ten sposób zapewniona jest dla rezolucji znaczna większość w plenum.

„Lokal Anzeiger” przypuszcza, że za rezolucją będzie głosowało w plenum tylko 221 posłów. Należy zobaczyć, czy ta drobna większość pozyska zwolenników z innych stronnictw.

Według „Vossische Ztg.”, posłowie, którzy zgodzili się na rezolucję pokojową, będą jeszcze teraz nastawali, bez uimy dla nowego kanclerza, na to, ażeby rezolucja poddana była głosowaniu już w dniu dzisiejszym.

BERLIN. Jak dowiaduje się „Berliner Tageblatt”, zgłosili się już do głosu w parlamencie Rzeszy przywódzcy stronnictwa na czwartek, celem dyskusowania mowy kanclerza.

W imieniu centrum przemawiać będzie poseł Fehrenbach, mówca socjalistyczny frakcji większości jest Scheidemann, w imieniu postępowej partji ludowej wystąpi v. Payer.

Konserwatysta hr. Westarp i narodowy liberał dr. Stresseman wystrąpią, jako przeciwnicy rezolucji pokojowej.

Historyczny dokument.

BERLIN, 18.7. — W liczbie wydanych onegdaj wieczorem komunikatów parlamentu figuruje jeden numerowany cyfrą 988, który stanowiłby ważny dokument historyczny: mianowicie naszkicowany przez przedstawicieli socjaldemokratów, ludowej partji postępowej i centrowców program pokojowy niemieckiego parlamentu.

Znany tekst tej „rezolucji wtórnych obrad nad prawem dotyczącym ustanowienia dodatku do budżetu państwowego na r. 1917” nosi następujące podpisy wnioskodawców:

ze strony socjaldemokratów — David, Ebert, Molkenbuhr, Scheidemann i Südekum;

z centrowców — Erzberger, Fehrenbach, Mayer-Kaufbeuren i Müller-Fulda;

z postępowców — Fischbeck, Gotthelb, Haussmann, Müller-Meiningen i v. Payer

wreszcie alzateczyk Hauss.

Na konferencji u marszałka Hindenburga.

POZNAN. — „Dziennik Poznański” donosi: „W szeregu przedstawicieli stronnictw parlamentarnych, z którymi w piątek, dn. 13-go b. m., konferował marszałek polny Hindenburg w towarzystwie generała Ludendorfa i sekretarza stanu dr. Helffericha, znajdował się także przedstawiciel Koła polskiego, wiceprezes Seyda. Na konferencji tej omawiano szczegółowo ogólne położenie wojenne, które — według oświadczeń głównego dowództwa armji — jest pod każdym względem zadawalające. Poseł Seyda skorzystał z tej sposobności, aby głównodowodzącemu p. marszałkowi przedstawić dolę robotników i internowanych, pochodzących z Królestwa i Litwy. Pan marszałek Hindenburg oświadczył, iż pragnieniem jego jest, aby dola robotników była jaknajlepsza i prosił o szczegółowe dane na piśmie, aby mógł wystąpić przeciw nadużyciom.

Zyczeniu p. marszałka co do piśmiennego przedstawienia sprawy stanie się niebawem zadość.”

Z Koła Polskiego w Wiedniu.

WIEN, 18 VII. Na żądanie ludowców, a w szczególności posła Witosza, odbyło się posiedzenie komisji Koła polskiego poświęcone przeważnie niecierpiącym zwiłki sprawom gospodarczym. Przedewszystkiem zajmowano się potrzebami ludności wiejskiej. Tak np. między innymi uchwalono żądać uwolnienia ze służby wo-

Poszukuje się tokarzy

Płaca od sztuki. — Zarobek dobry.

Zgłaszać się: **Piotrkowska 217** w portierni

— Tow. Akc. J. JOHN. —

Luna Park Sienkiewicza 40.

Dzisiaj, dnia 19 b. m. odbędzie się:

Wielki Koncert Solistów

przy współudziale znanych sił artystycznych **prof. Brandta** (skrzypce), **G. Teschnera** (wiolonczela), **R. Brautigama** (bariton) i **G. Teschnera** jun. (fortepian)

Początek koncertu o godzinie 7 m. 30 wiecz. — Wejście — Mk. 1.

Zamówienia na z rezerwowanie stolików przyjmowane będą w dniu koncertu na późnej do godziny 4 po poł.

Sprzedaż biletów uskuteczniła się w cukierni F. Ulricha — Piotrkowska 142 i M. Ulricha — Piotrkowska 97 tak również w bufecie restauracji parku Luna.

zkowej rzemieślników wiejskich, jak kołodziej, stelmachów, kowali itp.

P. Banaś zgłosił interpelację w sprawie postępowania centrali skóry, które w całym kraju wywołało zupełny brak skóry. Uchwalono zebrać dokładny materiał co do postępowania wszystkich centrali, z uwzględnieniem specjalnych postulatów kraju i polecić tę akcję osobnej komisji, na której czele stanie poseł Kędzior, a w skład której wchodzi posłowie Banaś, Diamond, Lubomirski, Stesłowicz i Zieleniewski.

Na wniosek p. Stesłowicza poruczono prezydium poczynić odpowiednie kroki celem obsadzenia osobami cywilnymi stanowisk urzędniczych w kraju, obsadzonych przez wojskowych. W tej sprawie odbędzie prezydium konferencję.

Nowi ministrowie w Anglii.
AMSTERDAM, 18.7. — Urzędowo donoszą tutaj z Londynu: Carsona mianowano członkiem gabinetu wojennego bez teki; Addisonowi, jako jako ministrowi bez teki, powierzono zadanie odbudowy; Montagu mianowano sekretarzem stanu dla Indji; Churchill — ministrem amunicji, a

sir Erik Geddes — pierwszym lordem admiralicji.

Z ostatniej chwili.

Z parlamentu Rzeszy.

BERLIN, 18.7. (w.) Pisma donoszą: Po pierwszym posiedzeniu parlamentu, na którym nowy kanclerz wygłosił z takim zaciekawieniem oczekiwaną mowę programową, nastąpią krótkie przemówienia posłów: Ferrerbacha, Scheidemana, dr. Westarpa i Strasemana — poczem parlament zostanie odrorzony do piątku.

Początem przemawiać będą: delegat partii postępowej v. Payer i mówcy pomniejszych partii.

Komisja główna parlamentu zbierze się ponownie w dn. 20 sierpnia.

Mikołaj Romanow obłąkany?

LUGANO, 18.7. (w.) „Lokal Anz.“ powiara za „Secolo“, że „Korespondencja Watykańska“ otrzymała z Petersburga wiadomość, jakoby eks car Mikołaj zdradzał objawy pomieszania zmysłów. Z obawy, aby się nie targnął na własne życie, obostrzono nadzór nad b. samowładcą rosyjskim.

Wypadek czy zamach?

SZTOKHOLM, 18.7. (w.) „Aftonbladet“ donosi, że na dworcu w Wiatce wyleciał w powietrze most kolejowy, skutkiem czego specjalny pociąg, którym wracał ambasador amerykański uległ 31-godzinnemu opóźnieniu.

W Hiszpanji.

MADRYT, 18.7. (w.) Ag. Havasa informuje: Pisma madryckie donoszą że związek rolniczy został zamknięty. Z dniem wczorajszym wielu republikanów i delegatów reformatorskich wyjechało do Barcelony. Naczelnym kierownikiem pisma „Parlamentarius“ ks. Basilio Alvaras został aresztowany. Dato wyjechał wczoraj do Grunisa, gdzie się obecnie znajduje król Alfons; dziś jednak ma wrócić z powrotem do Madrytu.

Ze świata.

(113-te urodziny. Z Budapesztu donoszą: Strój b. prezesa ministrów węgierskich, hr. Juliusz Lukacs obchodził w dn. 12 b. m. sto piętnastą rocznicę urodzin. Ciekawem byłoby stwierdzenie, ile wojen przeżył hr. Lukacs w swym życiu?)

(Legitymizacja „Poste-Restante“). Wiedeński główny urząd pocztowy wydał rozpo-

ządzenie, mogą którego poczta nie wydaje odtąd nikomu lista, jeśli na adresie nie zostało wypisane w całej rozciągłości imię i nazwisko i jeśli odbiorca nie zdoła się wylegitymować urzędowym dowodem, że jest „identyczny z adresatem“.

Rozporządzenie to jest kleską przedewszystkiem dla różnych a bardzo licznych „Mizi“, „Fanny“, „Mutzi“ i „Mausi“ przyzwyczajonych do tego, że znajomość, zawarta w partu miejskim w „Penzingu“ lub „Hietzingu“, kontynuowała obficie i ze skutkiem za pomocą tych właśnie nazw spieszożnych, popularnych i zupełnie urzeczonych w świecie łatwych znajomości. Dziś nie może biedactwo figurować na adresie, jak iako: rzeczywista Anna Mueller“ albo: „prawdziwa Hedwig Schultz“.

Okropność! Cały czar ryska wobec tak prozaicznej, mieszczańskiej legitymacji!

To też wydział „poste restante“ w gmachu pocztowym, zwykle przepełniony interesującymi interesantkami i różnymi figurkami o figurach mniej lub więcej powiewnych, świeci chłodną pustką.

Wydział poste restante, mówi rozporządzenie ma służyć odtąd tylko dla „istotnej potrzeby“.

Kwestja różnicy pojęć, Mizi i Fanny wystawia sobie istotę potrzeby zupełnie inaczej, niż wiedeński urząd pocztowy. Niewiadomo kto ma słuszość.

**Zakład Leczniczy
D-ra A. Kmity**

Warszawa, ulica Nowowiejska № 8

RUDA PABJANICKA Park Stefanińskiego.
Towarzystwo śpiew „Chór Marjański“ kościoła św. Stanisława Kostki urządza w nadchodzącą niedzielę, dnia 22 lipca 1917 r.
Wielką Zabawę Ogrodową
na zasilenie funduszów biblioteki przy tow. Na program złożą się DWIE JEDNOAKTOWKI: „Spokojny lokator“ i „Ostatnie dwa ruble“.
Występ chórow, monolog, kuplety, kosze szczęścia, Konfetti z niespodziankami i wiele innych urozmaiceń. Wejście 50 fen. Kosze szczęścia 50 fen. Początek o g. 2 po poł.
W razie niepogody zabawa będzie odłożona na d. 29 b. m.

Potrzebny wspólnik z kapitałem
12.500 marek
do interesu, mogącego świetnie prosperować jeszcze przed ukończeniem wojny i zaraz po wojnie. Oferty pod „Interes“ składać w administracji „N. Kurjera Łódzkiego“, ul. Zachodnia 37.

10-ciu zdolnych
budowlanych i meblowych
STOLARZY
chrześcijańskiego wyznania, **poszukuje**
Ludwik Nawrath
(Hindenburg) Górny Śląsk.
Zgłosić się można — Zentral Arbeitsnachweis
OSTROWO — Pow. Poznań, Lez. Posen. 10

Sprzedaję
RESZTEK
białych i kolorowych na kostjomy, bluzki, matinki, szafroki, pika satyna materiał szary i „khaki“ dla skautów.
Konstantynowska № 3, drugi dom od Nowego Rynku w podwórzu, parter.

8-kl. Gimnazjum Filologiczne
B. BRAUNA
Dzielnia № 57. — — — Dzielnia № 57.
Podania nowych kandydatów przyjmuje Kancelaria gimnazjum codziennie od godz. 10 do 12 rano.
Egzaminy dla nowowstępujących rozpoczną się dnia 22 sierpnia. Lekcje w równoległych oddziałach polskich odbywać się będą od godziny 8 rano. 4

SZKOŁA TECHNICZNA
w Łodzi, Pańska 9 róg Zawadzkiej.
Kurs przygotowawczej klasy obejmują następujące przedmioty: arytmetyka i algebra w zakresie kursu 3-ich klas szkół średnich, przyroda i geografia, jęz. polski i niemiecki, rysunki, kreślenie i kaligrafia rondo. Zapis kandydatów do tej klasy odbywa się bez egzaminu codziennie między 3—6. Do specjalnych klas przyjmujemy kandydatów i kandydatki po zdaniu odpowiedniego egzaminu lub ze świadectwem szkolnym. Kończący szkołę otrzymuje dyplom pomocnika inżyniera budowy, mechaniki lub elektrotechniki. Nauka teoretyczna i praktyczna. Całkowity kurs trwa 3 lata.
Egzamina od 16 lipca do 1 sierpnia.
Bliższych informacji udziela kancelaria między 3 — 7 codziennie.

Konsultant prawny
A. Ackerberg,
Kodź, Paładniowa Nr. 2, 1a p.
Formularze do podróży
tamże do nabycia.

Akuszerka
z dyplomem Cesarzkiej Akademji medycznej w Piotrogradzie, praktykująca 20 lat przy ul. Piotrkowska 132 w podw.

Sprzedam
Fortepian krótki, czarny. Kredens z marmurową płytą. Paleta dwa: jasne i ciemne. Szafy duże i małe, Ławki politurowane, Lustra różnej wielkości, Pathegramofon szafkowy. Obrazy olejne i ole druki, Altówkę starą — instrument b. wartościowy.
::: Numizmaty. :::
Poludniowa 24, stróż wskaże

OSOBA
młoda inteligentna; energiczna, znająca się na gospodarstwie, za życie przyjmie miejsce na wsi lub w mieście, **zaraz**. Łaskawa oferty pod lit. „M. K.“ w „N. Kurjerze Łódzkim“.

Doktor med.
Wł. Polakowski
ginekolog - akuszer,
mieszka obecnie przy ul. Andrzeja 5.

OGŁOSZENIA DROBNE:
MEBLI
brzymi wybór nowych, okazujących stolowe, syplalne salony, biurka, biblioteki szafy, otomany, łózka metalowe, krzesła gięte. Wobec za stoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyu Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska № 116, 1 piętro front W niedzielę święta magazyn otwarty 1—6 p. n.
Ja kupuję meble stare i nowe i dobrze płacę. Wiadomość Pańska № 54 m. 13

Eks-PRACOWNIK APTEKARSKI
z kilkuletnią praktyką
przyjmie zastępstwo
na godziny po południowe — awent. na stałe. Oferty w „N. Kurjerze Łódzkim“ sub: „zastępstwo“.

Prenumerata wynosi:
Łódź rocznie m. 15.50 półr. m. 7.90, kwart. — m. 4.50
miesiącz — m. 1.50
Na prowincji (z przesyłką pocztową) rocznie marek 20
półr. — m. 10, kwart. — m. 5.25, mies. — m. 1.75
Zagranicą: w Niemczech rocznie — mk. 24, półr. — mk. 12,
kwart. — mk. 6, mies. — mk. 2.
W Austrii: rocznie — kor. 30, półr. — kor. 15, kwartalnie —
kor. 7.50, mies. — kor. 2.50

Redakcja i Administracja
Zachodnia 37,
otwarta od 8-jej rano — 7 wiecz., w niedziele,
od 8 — 12.
Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 w poł.

Ugłoszenia:
Nadesłane: przed taksonem i w tekście m. 1.25 za wiersz
półtow.
Reklamy: za telegramami fen 50 za wiersz półt. i tam
Ekologja i za wiersz półt. i tam 75 fen.
Zwyczajne ogłoszenia: za wiersz półt. i tam 35 fen
Małe ogłoszenia: za wyraz po 7 fen. każde ogłoszenie naj
mniej 70 f. posady poszukiwane po 5 f. za wyra
Za dołączenie reklam liczy się po m. 10 od tysiąca —